



Nr 12(147)/2024

www.parafiajasienica.eu

częliby drwić z niego: „Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć”. Albo jaki król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpraw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju. Tak więc nikt z was, jeśli nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem».

ne opowiadania, po których następowało jedno dłuższe. Tutaj najważniejsza nauka jest bardzo mocno zaakcentowana. Po niej następują dwa opowiadania o paralelnym znaczeniu, które jeszcze bardziej podkreślają znaczenie tej nauki. Potem mamy jeszcze trzecie opowiadanie, w formie metafory, w którym ocena złej, ugodowo nastawionej formy ucziostwa jest przedstawiona przez analogię: jest jak sól, która utraciła smak i nie nada się do niczego.

Okres wakacji, piękna pogoda, wypoczynek nie sprzyja-
ją podejmowaniu trudnych teologicznych tematów
podczas niedzielnych kazań. W tym czasie każdy chciał-
by odpocząć i zapomnieć choć na chwilę o skompliko-
wanej rzeczywistości. Z drugiej strony wypoczynek
w górach, nad wodą lub nawet na działce pozwala nam
dostrzec pewne rzeczy, których nie jesteśmy w stanie
zobaczyć w codziennym zabieganiu. Tę zdolność do re-
fleksji wykorzystuje dziś liturgia słowa Bożego, aby
odsonić nam tajemnicę prawdziwej mądrości. Tę mą-
drość możemy dostrzec w otaczającym nas świecie, je-
śli tylko otworzymy szerzej oczy i przestaniemy myśleć
utartymi schematami narzucanymi nam przez media.

Znaleźć mądrość, być mądrym – pewnie o takim da-
rze myśli każdy z nas. Choć trzeba zaraz dodać, że mą-
drość bywa różnie rozumiana. Dla jednych człowiekiem
mądrym jest ktoś, kto zdobył wiedzę i ma naukowe
tytuły. Dla innych mądrością będzie ustawienie się
w życiu i zarabianie dużych pieniędzy. Jakże często
mądrość jest mylona z cwaniactwem, przebiegłością

i nieuczciwością. Nie o takiej mądrości chcemy mówić, ponieważ są to karykatury prawdziwej mądrości. Słowo Boże dzisiejszej niedzieli objawia nam mądrość Bożą. Cóż jest jej charakterystyczną cechą? W czym przejawia się w konkretnych działaniach?

Pewnego zimowego przedpołudnia do sądu prowadzono staruszka trzęsącego się z zimna. Przyłapano go na kradzieży chleba w miejscowym sklepie. Zmusił go do tego głód. Mądry i sumienny sędzia musiał się i w tym wypadku kierować prawem, co nie zna wyjątku. Dlatego też skazał staruszka na karę pieniężną 10 dolarów. Zaraz jednak sięgnął do portfela i zapłacił za oskarżonego. Następnie zwrócił się do obecnych na sali i ukarał każdego grzywną w wysokości 50 centów. Umotywował to tym, iż wszyscy obywatele ponoszą winę za to, że ktoś w ich mieście musi kraść, aby nie umrzeć z głodu. Karę wyegzekwował natychmiast. Oskarżony nie chciał wierzyć własnym oczom, gdy strażnik sprawiedliwości wręczał mu pokaźną sumę pieniędzy.

Prawdziwa mądrość potrafi zaskoczyć i przynosi rozwiązania problemów, które patrząc po ludzku, wydawały się być nie do rozwiązania. Słowo Boże dzisiejszej niedzieli pokazuje nam, że źródłem takiej mądrości jest Bóg. On jest jedyną i prawdziwą Mądrością. Niestety, jako ludzie, często nie jesteśmy w stanie tej mądrości zrozumieć. Jak powie mędrzec napelniony duchem Bożej mądrości, przeszkadza nam w tym śmiertelne ciało, które przygniata duszę i ziemski przybytek, który obciąża umysł. Dlatego też szukamy tego, co przyjemne i przyjemne. Nie myślimy o konsekwen-

cjach naszych wyborów i podejmowanych przez nas działań.

Prawdziwa mądrość prowadzi do miłości i z niej wypływa. Dlatego św. Paweł odsyła nawróconego na chrześcijaństwo niewolnika Onezyma do Filemona, który był jego panem. Apostoł mógł go zatrzymać przy sobie, zwłaszcza, że w tym czasie przebywał w rzymskim więzieniu. Wiedział także, że Filemon, który był jego przyjacielem, nie odmówiłby mu tej przysługi. Jednak mądrość odpowiedziała coś innego. Dawny niewolnik wraca do swego właściciela już nie jako niewolnik, ale jako brat w Chrystusie. Mądrość i miłość przekroczyły granice, których w inny sposób nie dałoby się przekroczyć.

Mądry budowniczy zanim przystąpi do budowy domu, najpierw policzy, czy wystarczy mu pieniędzy na ukończenie dzieła. Mądry król przed wyruszeniem na wojnę rozważy, czy jest na tyle silny, aby pokonać przeciwnika. Mądry chrześcijanin przyjmie naukę Jezusa w całości i bez dyskutowania, nawet jeśli jest ona trudna i wymagająca. On wie, że nie ma większej wartości od życia wiecznego i dlatego warto wyrzec się wszystkiego, naprawdę wszystkiego, aby ten skarb otrzymać. Mądrość podpowiada, że słowo „wszystko” należy potraktować bardzo radykalnie.

Niech spotkanie z Chrystusem w tej Eucharystii odkryje przed nami tajemnicę Bożej mądrości i sprawi, że przyjmujemy ją jako styl naszego życia.

na podstawie artykułu ks. Dariusza Kwiatkowskiego
oprac. ks. Krzysztof

BÓG, KTÓRY BULWERSUJE

„Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem”. Czyżby słowa te wyrzekł psychopatyczny przywódca sekty, albo apokaliptyczny dewiant, który wieści zagładę wszystkiego, co ustalone na tym świecie od wieków i uporządkowane wedle rozumności, miary i rozsądku? Zapisano je w Ewangelii. Zatem wypowiada je Jezus. Prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Czyżby tak brzmiały? Takie właśnie odpychające było ich znaczenie? Nienawiść - mocne słowo. W ustach Jezusa? Dobrego i cichego? Z kolei tak pytać mogą jedynie hipokryci i ludzie uwikłani w otchłanne oszukiwania samego siebie. Ewangelia powinna bulwersować. Czy wiemy, co znaczy to nie do końca polskie słowo, zaś zdecydowanie francuskie? Otóż jak nam podpowiada słownik: poruszać, wzburzać, dosłownie obracać, przewracać do

góry nogami. Zatem ma ona nasz świat zastały poruszać, wytrącać całkowicie z równowagi.

Przyjrzyjmy się tej Ewangelii z bliska. Trzeba dokonać jej wykładni, czyli egzegezy, czyli interpretacji. Nie jest to prosta sprawa. Są oczywiście egzegeci, którzy będą próbować łagodzić bądź rozmywać sens wypowiedzianych słów, w ładne formułki je ubierając. A jakże, trzeba bronić Boga przed Jego własnym szaleństwem. Zatem czytam w przypisach do tego zdania ładne egzegetyczne zaokrąglone wyjaśnienie katolickich hermeneutów: „Nie chodzi tu o uczucie nienawiści, lecz o wewnętrzne oderwanie się, o postawienie miłości Boga i Chrystusa ponad wszystko, nawet ponad najbliższych”. Bardzo pięknie. Katolicyzm zawsze obawiał się gorszyć, niepokoić. Często komponował Boga z materii układowych i w efekcie dających poczucie mdłości i bezbarwności. Skoro jednak tak, skoro takie

aż przewartościowanie wszystkich wartości, to co znaczy „wewnętrzne oderwanie się”. Czyżby tylko piękna teoria? Taka myślowa rozrywką będąca intrygą sceniczną? Taka zabawa w rzeczy niewyobrażalne? A co począć z Abrahamem, który wlecze swojego syna, aby go uśmiercić na górze Moria? Opowieść, która Kierkegaarda, duńskiego myśliciela raz na zawsze wytrąciła ze świętego spokoju i nie pozwoliła szalonej jego myśli spocząć choćby na chwilę. Na wszelki wypadek sięgam do tekstu greckiego i łacińskiego. W tekście greckim jest słowo *misei*. Znaczy ono dosłownie nienawidzić. Mamy mizantropia – nienawiść, obrzydzenie do istot ludzkich, mizoginia – obrzydzenie do kobiet i tak dalej. W tekście łacińskim jest *odio* nienawidzę. Łacińskie słowo *odium* znaczy: nienawiść, rozgoryczenie, wstręt. Tyle ćwiczeń lingwistycznych. Zatem jednak mamy do czynienia z nienawiścią. Ale nienawiść, jaka wyłania się z języka, z analiz lingwistycznych, nie wydaje się taka zła. W naszym zwyczaju językowym nienawidzić to tyle co chcieć wymazać obiekt nienawiści, unicestwić, wytrącić z pola widzenia, wręcz uczynić niebyłym, nieistniejącym. W języku łacińskim słowo nienawiść, ale też zazdrość oddajemy jeszcze innym słowem: *invidia*. Oznacza on tyle, co nie znosić tego, co ktoś posiada a nie posiadam ja tego, co on posiada, znaczy też podglądać innego, nie dawać mu spokoju, aby zobaczyć ile ma i skąd ma. Ładnie pisze Miłosz: „On ma to, co ja powinienem mieć, mnie się to należy, nie jemu – oto model nienawiści. Nie to, że ja chciałbym być nim, bo wręcz przeciwnie – on jest niższy ode mnie, a niesprawiedliwie został wynagrodzony i na pewno, z powodu swojej niższości, nie umie nawet tego ocenić (ja jako wyższy, umiałbym)”. Tak czy inaczej zazdrość i jej pochodne polegają na tym, że wikłają nas w struktury tego świata, wiążą z nimi coraz bardziej, chorobliwie, psychopatycznie.

Kto spotyka Chrystusa, kogo spotyka? Nade wszystko Kogoś, Kto przyszedł z jakiejś dali, z jakiejś otwartej nieskończonej perspektywy. Nie jest stąd, choć tutaj. Nasz sposób widzenia świata jest zaburzony, bo wpisany w to, co skończone. Wiążemy się bezmyślnie (instynktownie jak zwierzęta) z tym co tu i teraz. Chcemy związać się absolutnie, to znaczy bezwzględnie. To co w zasięgu naszego wzroku trzyma nas na uwięzi, a my chcemy, aby nas trzymało. Poruszamy się jak lunatycy. Słyszymy oto wywracające do góry nogami (a jednak nie do końca, ale jednak poruszające) słowa Chrystusa: miej w nienawiści ojca i matkę, swoich najbliższych,

dobra, które cię otulają, świat najbliższy, który ci się ściele u stóp. Co znaczy to wezwanie do nienawiści? Oderwij wzrok od tego, co go więzi. Sięgnij dalej. Takie zerwanie i oderwanie boli. Patrz na matkę, a spróbuj widzieć Matkę wszystkich matek, na ojca a wpatrz się w Ojca wszystkich ojców. Oto co znaczy nienawidzić w języku ewangelicznym. Patrzyć dalej. Jesteśmy ku temu, co dalej. Ale to nie znaczy, że mamy unicestwiać to co tutaj. Owszem, tym bardziej cenić, że rzeczy tego świata pozwalają nam widzieć rzeczy inne, doskonalsze, cudowniejsze. Jak mawiał Bernard z Chartres jesteśmy jak karty na ramionach olbrzymów: stojąc na ramionach ojca ziemskiego widzimy Ojca niebieskiego. Poniekąd dzięki temu, na którego ramionach stoimy. Ale tego właśnie porzucić musimy.

U Norwida znajdujemy perełkę liryki religijnej, wiersz zatytułowany *Do zesłanej... (Na grobowym głazie)*

Sieni tej drzwi otworem poza sobą

Zostaw - - wlećmy już dalej!...

Tam, gdzie jest Nikt i jest Osoba:

- Podzieleni wszyscy, a cali!...

[...]

- Tam – stopy dwie gwoździami przebite

Uciekające z planety...

Człowiek nie jest ostatecznie dla tej rzeczywistości. Choć ta go mocno z sobą związała, a wiąże z każdym dniem mocniej, poprzez przyzwyczajenia, mechaniczność zachowań, także zawiści i zazdrości. Tym boleśniesz będzie zerwanie z nią. A musi ono nastąpić. Im wcześniej zaczniesz nienawidzić po ewangelicznemu ojca i matkę, braci i siostry, tym lepiej. Sień, przedsiónek z wiersza Norwida. Czym jest? Z sieni albo idziemy w głąb domu, albo wychodzimy z domu. Ciekawa dwuznaczność wpisana jest w tę metaforę. Idąc w głąb domu, równocześnie opuszczamy go w imię domu prawdziwego. Zaś wychodząc z domu, mamy zostawić go poza sobą, wlecieć dalej, opuścić już. Dokąd? Podpowiada nam poeta: tam, gdzie dzieje się cud rozbijanej na drobne kawałki i ponownie integrowanej (składanej w całość ostateczną) tożsamości. To tam będziemy naprawdę sobą, wpisując w siebie i matkę i ojca i siostry i braci bez zakłócenia siebie samego. Ale tam też będzie nam dana wizja nóg przebitych, które wyrwały się z krzyża świata, gdy chciano Go do niego przybić i w tym świecie roztopić. Jakiś ból stanie się udziałem naszych rąk i nóg, które uciekać będą z plane-

ty dalej. Tutaj rozpoczyna się dla nas Bóg, ale tutaj też rozpoczyna się nasze ku Niemu zdążanie.

Na koniec spróbujmy się wsłuchać z uwagą ogromną w opowieść, którą wiążą ze starożytnym mędrcem greckim Heraklitem, będącym poprzez swoje ciemne i dlatego głębokie sentencje chyba bliższym Ewangelii niż jakikolwiek inny myśliciel tamtego czasu i miejsca. Otóż zajęty był któregoś dnia najbardziej z ludzkich czynnościami: wypiekaniem chleba w piecu chlebowym. Zbliżyła się do domostwa grupa przechodniów, których droga wiodła akurat tamtędy. Fama jaką się cieszył Heraklit, nie pozwoliła im ot tak wejść do środka miejsca pomieszkania mędrca budzącego respekt ogromny.

Tamten wówczas odezwał się w te słowa do nich: „Wejdźcie. Tutaj także mieszkają bogowie”. Pomieszkują zatem istoty boskie w najbardziej prozaicznych czynnościach codziennych. Może są w chlebie, a może nawet są chlebem, jak skandalicznie oznajmia Chrystus: ja jestem chlebem życia. Spod pióra myśliciela błyskotliwego Heraklita jeszcze inna ujrzał światłoienne sentencja: „Wszystkim kieruje błyskawica”. Bóg Ewangelii wyblyska. Staje się chlebem, ale równocześnie znika, zostawiając po sobie wspomnienie, które jednocześnie oślepia i pozawala widzieć przenikliwiej. Bądźmy czujni!

ks. Leszek Łysień

POŻEGNANIE WOKALISTY I POETY

*Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli otwarcie
Budować ściany wokół siebie - marna sztuka
Wrażliwe słowo, czuły dotyk wystarczą
Czasami tylko tego pragnę, tego szukam
(St.Soyka, TOLERANCJA)*

Stanisław Soyka 21 sierpnia miał wystąpić na scenie festiwalu w Sopocie podczas koncertu *Orkiestra mistrzów*. Tuż przed występem załapał w jednym z sopockich hoteli, po czym trafił do szpitala. Wieść o śmierci artysty dotarła do organizatorów w trakcie trwania koncertu. Wydarzenie zostało przerwane, a prowadzący koncert musieli niespodziewanie pożegnać się z widzami. W geście solidarności i pamięci, artyści obecni na festiwalu postanowili oddać hołd Stanisławowi Soyce. Wspólnie wykonali jeden z jego największych przebojów – *Tolerancję*. Utwór, będący swoistym hymnem miłości i szacunku, zabrzmiał tego wieczoru w Operze Leśnej wyjątkowo symbolicznie. O zmarłym w wieku 66 lat Soyce wszyscy wypowiadają się w superlatywach. *Przez swoją rozpoznawalność i popularność, a zawsze miał komplety na koncertach, czy to w domach kultury, czy w filharmonii, udało mu się pociągnąć za sobą widza, który być może znał tylko jego dwie piosenki, na przykład "Tak jak w kinie" i "Tolerancję", w zupełnie inne rejony. Soyka czarował na scenie, zawsze była cisza po każdym utworze. Oklaski następowały dopiero po chwili - powiedział wokalista Metz.*

Na scenie pojawili się m.in. Halina Frąckowiak, Kamila Bednarek oraz Natalia Grosiak, która miała tego wieczoru wystąpić z Soyką. Publiczność, poruszona do łez, uhonorowała zmarłego artystę owacją na stojąco. Symbolicznie na scenie pozostawiono samotny fortepian - instrument, który przez lata był nieodłącznym elementem twórczości Sojki.

Był wybrańcem Euterpe, jednym z najbardziej cenionych polskich muzyków. którego ścieżka muzyczna rozpoczęła się w gliwickiej Podstawowej Szkole Muzycznej I Stopnia, a przez lata tworzył utwory śpiewane przez całą Polskę. Jego najpopularniejszą piosenką była *Tolerancja (Na miły Bóg)*, jednak w swoim repertuarze miał wiele innych dzieł, które zachwyciły słuchaczy. W trakcie swojej kariery muzyk współpracował z największymi nazwiskami świata kultury. Jego twórczość, łącząca jazz, muzykę klasyczną i poezję śpiewaną, na zawsze wpisała się w kanon polskiej kultury muzycznej. Utwory takie jak *Tolerancja* czy *Cud niepamięci* pozostaną w sercach słuchaczy jako ponadczasowe przesłania o miłości, szacunku i człowieczeństwie. Sam będąc poetą, kochał słowo wiązane. W albumie *Muzyka i słowa* był autorem tekstów wszystkich piosenek. Jeden z albumów poświęcił wierszom Noblisty, Czesława Miłosza. Zdobywał nagrody Fryderyka między innymi za interpretację poematu *Tryptyk rzymski* Jana Pawła II, śpiewał teksty L. Staffa, B. Leśmiana także F.G. Lorci. Uwielbiał Bacha, muzykę barokową. Jak mało kto rozumiał słowa Norwida: *Cóż wiesz o pięknie?... Kształtem jest Miłości*. Wiedział, że (o czym mówił w ostatnich wywiadach): *Ja wierzę, że jak człowiek jest potrzebny drugiemu, to mniej głupich rzeczy przychodzi mu do głowy...* Znał odwieczne prawdy: *Nie chcę powiedzieć, że ja myślę o śmierci cały czas, ale owszem stosuję się do tej zasady od lat i jakiś ułamek w ciągu dnia o śmierci jest. To jest ułamek sekundy. Nie wiem, czy będę przygotowany na to, kiedy już przyjdzie pora. Wiem, że człowiek chce żyć* - mówił Soyka zaledwie półtora miesiąca przed śmiercią.

Więc żegnając wielkiego Artystę zapamiętamy:

*Na miły Bóg
Życie nie tylko po to jest, by brać
Życie nie po to, by beczynn timerwać*

*I aby żyć siebie samego trzeba dać
Na miły Bóg...*

Joanna Gawlikowska

SCHOLA ISKIERKA

Serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci i młodzież do 15. roku życia do udziału w próbach parafialnej scholi „Iskierki”.

Spotykamy się w każdą sobotę o godzinie 10:00 w kawiarence parafialnej (w okresie zimowym na Oleksikówce). Podczas prób spędzamy czas w miłej atmosferze – nie tylko ćwiczymy śpiew i przygotowujemy oprawę muzyczną Mszy Świętej niedzielnej o godz. 11:30, ale także integrujemy się, uczestnicząc w ciekawych grach i zajęciach.

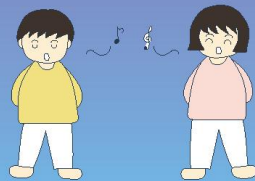


Schola Iskierka

Zapraszamy wszystkie chętne Dzieci i Młodzież do 15. roku życia na próby scholi parafialnej!

Kiedy i gdzie?

- każda sobota 10:00,
- kawiarenka przy Parafii pw. św. Jerzego w Jasienicy (zimą na Oleksikówce)



Co robimy?

- śpiewamy,
- integrujemy się poprzez zabawy,
- oprawiamy Msze Święte niedzielne o 11:30,
- organizujemy koncerty



Kontakt do prowadzącej: 728 715 102

MATER DOLOROSA

„Lolita” mówiono niegdyś na niewiasty niezbyt ciężkich obyczajów (ot, weźmy na przykład takiego Nabokova...).

Tymczasem Lolita, podobnie jak Lola, to zdrobnienia hiszpańskiego imienia Dolores. A to znowu pochodzi od łacińskiego „Dolorosa” – tytułu Matki Boskiej, nawiązującego do jej obecności podczas męki i śmierci Jezusa („dolor” to po łacinie „ból”).

Hiszpanie ze wszystkiego pobożnego potrafią zrobić imię. Na przykład z postumentu, ma którymś w jednym z najstarszych sanktuariów stoi figurka Madonny. Ta kolumna, to „pilar” – słowo, które też stało się imieniem (ot, weźmy na przykład takiego Hemingwaya).

Tak więc w kręgach hiszpańskojęzycznych od zawsze były imiona pochodzące od tytułów Maryi: Dolores (Bolesna), Pilar (ta kolumna od figury cudownej), Concepcion (Poczucie), Assuncion (Wniebowzięcie), Encarnacion (Wcielenie), Inmaculada (Niepokalana). My do połowy XX wieku nie śmieliśmy nawet używać imienia Maria. Były Marysie, Marysieńki, Marynie a w księgach metrykalnych wielebni oficjalnie zapisywali „Maryanna”,

nie inaczej. Co kraj, to obyczaj.

U nas 15 września a w Ziemi Świętej 31 marca czci się Matkę Boską Bolesną.

Jej popiersie w zaskłonej gablocie znajduje się w jerozolimskiej bazylice Grobu Pańskiego, między katolicką kaplicą przybicia do krzyża a prawosławną kaplicą ukrzyżowania – tam gdzie wchodzi się na czworakach pod blat małego ołtarzyka, by zanurzywszy ramię w kamiennym otworze dotknąć skały Golgoty, na której stał krzyż Pański.

Rzeźbę Madonny z sercem przebitym mieczem (jak w proroctwie starca Symeona podczas obrzędu oczyszczenia Maryi w 40. dniu po narodzeniu Jezusa – Łk 2,35) sprawiła do Jerozolimy Maria I Franciszka Pobożna („Piedosa”), zaraz po tym, jak w charakterze pierwszej w historii faktycznie sprawującej władzę królowej zasiadła na tronie Portugalii. Skądinąd Marysia była z Burbonów, poślubiła o 17 lat starszego stryja – młodszego brata swojego Tatę i nawet doczekała się z nim sześciorga

dzieci. Nie była szczęśliwa. Pograżona w depresji przepłatanej dewocją, pozwoliła by władzę w jej imieniu sprawował syn Janek. A potem na skutek zawirowań napoleońskich musiała emigrować do Brazylii i tam w Rio de Janeiro do reszty popadła w szaleństwo, artrytyzm zmusił ją do przesiadki z tronu na wózek inwalidzki. A następnie żyć przestała w wieku lat 88. M8mo to za

Oceanem panuje przekonanie, że przyczyniła się do uzyskania przez Brazylię niepodległości.

Do Marysinej Madonny w jerozolimskiej bazylice dostawiono ołtarzyk. W ostatnim dniu marca franciszkanie z Kustodii Ziemi Świętej odprawiają przy nim uroczystości na część Matki Boskiej Bolesnej.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

OGŁOSZENIA – XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 7.IX.2025

1. Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. To mocne słowa, jednoznaczne, bardzo wymagające, nie zostawiające cienia wątpliwości. Czyżby Bóg wzywający do realizowania przykazania miłości, wymagał od nas nienawiści i to wobec najbliższych? Przecież to brzmi jak sprzeczność i brak w tym jakiegokolwiek logiki. W języku biblijnym nie chodzi o nienawiść w naszym pospolitym rozumieniu. W potocznym myśleniu Semity oznacza to kochać kogoś, ale miłością nie na najwyższym poziomie, to po prostu mniejsza miłość. Mówiąc inaczej: Bóg nie może być jedną z wielu miłości obecnych w ludzkim życiu. Boga trzeba zawsze postawić na

pierwszym miejscu, przed spełnieniem wszelkich życiowych ambicji czy marzeń. Uczeń Jezusa winien przyjmując krzyż, czyli Boży scenariusz na codzienne życie. W przeciwnym razie Bóg nie będzie jedyną miłością, ale zawsze będzie przegrywał z wieloma innymi miłościami i w konsekwencji stanie się postacią zepchniętą z należącego Mu piedestału.

2. Dziś coroczna pielgrzymka ku czci św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika.

3. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 8. IX – święto Narodzenia NMP; w sobotę, 13. IX – wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła.

4. W przyszłą niedzielę, 14. IX, będziemy obchodzić święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

INTENCJE MSZALNE 8.IX. – 14.IX.2025

PONIEDZIAŁEK - 8. IX

18.00 + Jerzy Kubaczka (od córki Kasi z rodziną)

WTOREK – 9. IX

7.00 w intencji Teresy i Henryka z okazji 50 – lecia małżeństwa o Boże błogosławieństwo, Dary Ducha Świętego, zdrowie – od Beaty i Jerzego

18.00 + Edward Urbańczyk, Henryk Musioł, ++ z rodziny Pawlus, Janik, ks. Oleksik

ŚRODA – 10. IX

18.00 1) + Eugeniusz Kądzioła (6 roczn. śmierci)
2) w intencji Elżbiety o zdrowie, Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej w walce z chorobą

CZWARTEK – 11. IX

18.00 1) + Czesława, Bronisław Drobik, rodzice z obu stron, ++ z rodzin Drobik, Wrona, Zuber, Kanafek
2) + Anna Jasiurkowska (od rodziny Siąkała)
3) + Józef Hupert (od Renaty Skowron)

PIĄTEK – 12. IX

7.00 + Henryk Farana (od rodziny Polaków)
18.00 1) + Bronisław Gawlas
2) za Parafian

SOBOTA – 13. IX

7.00 + Janina Kuzior

18.00 1) + Halina Gańczarczyk (1 roczn. śmierci), mąż Bolesław

2) + Otylia, Franciszek Siąkała, syn Gustaw, wnuk Marcin, Florian Czytok, syn Roman z żoną

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 14. IX

7.00 + Anna Karb (od rodziny Kareta z Międzyrzecza)

8.30 1) + Franciszka, Jerzy Brzukała, ++ z obu stron

2) + Marta, Fryderyk Duława, ++ z rodziny

3) + Leonard Dendewicz (od wnuczek Mai i Julii z mamą)

10.00 1) + Władysław, Helena Pochopień (roczn. śmierci)

2) ++ rodzice Paweł, Bronisława Kurcjuś, ++ z rodziny Szotek, Siuciak, Anna Jasiurkowska

3) + Fryderyk Legięć (od chrześniaka Jacka z rodziną)

11.30 1) + Leon Waliczek (3 roczn. śmierci), ++ rodzice Karol i Anna, brat Alojzy, siostra Elżbieta

2) + Zdzisław Byłok (6 roczn. śmierci) – od żony z rodziną

17.00 + Antoni, Adelajda Polak, rodzice z obu stron – od córki z mężem i dziećmi